

Tytuł: Nie Ma Mnie Dla Nikogo

Nie ma mnie dla nikogo...
Nie ma mnie dla nikogo...
Znasz to, nie?
Ogólnie dostępne na bieżąco
Istne życie na gorąco
Załatwiam sprawę pieklącą
Jak zwykle nowe się wtrąca
Mą głowę zmacą
Często z równowagi wytrąca
Z czasem
Wpływa to na mnie męcząco
Niepokojąco
Z natłokiem spraw stresująco
Wiesz, w ciągłym pędzie, biegu,
Szarych ludzi szeregu,
Czasem w błędzie. Szczegół!
Pośród twardych reguł
I na śniegu ślady
Ludzkiej defilady
ściemniane obiady
Zajob do przesady
Praca, laska, dom, wykłady
Kumple i skład ponad składy
Super podkłady, wywiady, kolejne estrady
Całe miriady tych kwestii
Nie dałbym rady bez autosugestii
Załatwić tych z tych leżących w mej gestii
Wtłoczony w szablon monotonii
Jak w Diabło
Wyrwany z agonii
W matni problemowej toni
W nieustannej pogoni za spokojem
Czasem spędzam we dwoje
Gdy nastroje tworzą sentymentalne przeboje
Kiedy wiem na czym stoję
Swoje
Smutki na partnerki ramieniu koję
Całe roje spraw zostawiam poza pokojem
Poję energię na kolejne boje
Gnoję wewnętrzną paranoję
I w kierał wkraczam
Wpierw się dwoję
Cele wyznaczam
Potem troję
Z drogi nie zbaczam
Poza terytorium działań nie wykraczam
Przytaczam sens mej nieobecności
Z konieczności odcięcia od rzeczywistości
Bo smak wolności szkicuje

Paktofonik Szkielet życia i śmierci
Do zawilości
Do duchowej starości
Ogłaszam wszem i wobec
Nie ma mnie dla ludzkości
Chcę mieć spokój
W stresowych sytuacji
Natłoku
Jestem jak statek zadokowany
W doku
Od półtora roku
Nikogo na widoku
Tylko dźwięki hip hopu
Na dziewiątym piętrze w bloku
Tak między nami
Sam na sam z płytami
Nikt mi nie da tego
Co to właśnie da mi
Badam grunt pod stopami
Gdzie mi kurwa z butami
To jak końca szeptu
Słyszane za uszami
Wciąż sami jak palec
Co dobrze nie wróży
Obcy jak ósmy pasażer podróży
Milionami
Na przestrzeni Ziemi rozsiani
Obcuja tu obcy wyobcowani
Ludzie
Co to ma być?
Pytam
Co to ma znaczyć?
Tego wrogom nie można wybaczyć
Niestety
Wszystko ma swe priorytety
Vis a vis z drzwiami
Od pokoju do planety
Panie i panowie
Są tacy co stają na głowie
Tak, jakby wszyscy byli w zмовie
Do czasu aż sobie jeden z drugim uzmysłowi
Jacy oni wszyscy są małostkowi
Aż rzygać się chce
Ten kto to wie, kurwa
Życie upstrzone jak gołębim gównem
Bulwar
Zrobi tak jak ja
Pójdzie własną drogą
Prócz cienia
Nie ma ze mną nikogo
W powietrzu czuć Heinekenem
Gdy żegnam się z problemem
Pokój dla tych co w pokoju są
Sam na sam z tym sound systemem
Wiem, że czasem trudno być Supermanem

stres jest działań terenem
Znam jak Ty te noce nieprzespane
By nad ranem
Zawikłane kwestie podjąć z nowym
Planem jak z taranem
Dokładnie znam to
Mam te same
Myśli skołatane
Znam to, to jest mi znane uczucie z tym związane
Co jest grane?
Marzenia niewypowiadane
Zapominane bo nie doczekałem się na zmianę
Przekonanie
Że po którymś ciosie się nie wstanie
Co jest grane?
Czasem głupie pytanie, nie?
Bakanie, popadanie w manię
Życie diametralnie inne niż to na ekranie
Walka o przetrwanie
I kombinowanie
Wprowadza mnie w stan zły zdecydowanie
Za dużo sytuacji które szybko nużą
Za dużo ruchów które niczemu nie służą
Dużo za dużo akcji które wszystko burzą
Które źle wróżą
Tak jak cisza przed burzą
I łżą jak psy
Pierdoląc trzy po trzy
Ej, ej, ej Ty
Trzeba było myśleć gdy
Po fakcie łzy zalały ci oczy
I tak przez siedem dni
Dzień w dzień ten sen się śni
Witam Cię dniu z poziomu fotela
Z wnętrzy M3
Witam cię, dniu niewdzięczny
Tu po tej drugiej złej stronie tęczy
Witam bez kwiatów naręczy
Bez zastrzeżeń
Dzień, który przede mną piętrzy
Jeszcze większy
Cień nad światem wewnętrznym
Witam, choć z dnia na dzień coraz bardziej niezręczny
Jestem tenże gest nikt mnie nie wyręczy
Wiesz jak męczy
Myślenie o stanie rzeczy
Wiesz jak jest, gdy czyjś czyn czyimś słowom przeczy
Wiesz jak to leczyć
Lecz to kaleczy
Race THC
Jak dwa ostrza mieczy
Na razie walczę
I na jaranie warczę
Chcesz też uwierz ja

Może nie wystarczę

Ale będę tuż obok

Prócz ciebie nie ma mnie dla nikogo